

Wywiad z dr Katarzyną Szumlewicz z Uniwersytetu Warszawskiego, działaczką społeczną.

W dniu niepodległości byliśmy świadkami blokady organizacji skrajnej prawicy. Czy uważasz, że to odpowiednia metoda walki z nacjonalistami?

- Jest to jedna z metod, na pewno nie jedyna. Jej zalety polegały na zjednoczeniu antyfaszystów o bardzo rozmaitych poglądach i ukazaniu ich różnorodności. Blokada była między innymi bardzo udanym, kolorowym happeningiem, niosącym ważne treści i aktualne przestrogi. Zawierała i inne elementy, choćby konfrontację siłową, której trudno było uniknąć przy założeniu, że marsz narodowców ma być zablokowany. Cel ten był właściwy, a metoda? Nie mając w swoich rękach edukacji czy wpływu na społeczną frustrację demonstrujący użyli jedynych środków, jakich mogli.

Nie odnosisz wrażenia, że tegoroczny 11 listopada to największy sukces ONR i MW? Wsparli ich publicznie min. byli posłowie, dziennikarze, czy nawet artyści. Jaka powinna być odpowiedź lewicy?

- Tak, odnoszę to wrażenie. Blokada marszu, a przede wszystkim dołączenie się do protestu „Gazety Wyborczej", doprowadziły do mobilizacji środowisk skrajnie prawicowych, wskutek czego marsz był liczniejszy niż w poprzednich latach. Jest to skutek negatywny, ale lekceważenie środowisk skrajnej prawicy nie byłoby wcale czymś pozytywnym, zaś każda inna reakcja krytyczna doprowadziłaby tak samo do ich konsolidacji. Z punktu widzenia strategii politycznej zastanowiłabym się nad używaniem nośnego i mocnego słowa „faszyzm". Niezależnie, czy w mojej definicji obrzydliwe poglądy ONR czy NOP podpadają pod to określenie, czy nie, publiczne oskarżenie ich dało im dobrą możliwość, by temu - z powodu braku „twardych" dowodów - zaprzeczyć. W tym sensie na przykład happening z ludźmi w pasiakach okazał się oskarżeniem bez pokrycia, nadużywaniem pamięci ofiar, by zaatakować osoby lub organizacje, którym nie udowodniono uchwytnej ciągłości z twórcami obozów koncentracyjnych. Chodzi o to, by pojęcie faszyzmu nie zostało zbanalizowane: razi mnie, gdy raz po raz jakaś reklama albo nawet akcja w rodzaju czerwonych kropek w sieci Carrefour jest określana na lewicy tym mianem. Przy czym skrajną prawicę uważam za skrajnie

niebezpieczną.

Sądzisz, że faszyzm w Polsce jest realnym zagrożeniem? Nie mamy takich tradycji jak Niemcy, Węgry, Chorwacja czy Włochy. W Polsce to tradycja Narodowej Demokracji, w której co prawda np. antysemityzm odgrywa dużą rolę. Jak więc powstrzymać nacjonalizm?

- Obecnie w Polsce środowiska nacjonalistyczne nie są tak groźne jak w krajach, gdzie zagrażają imigrantom. W każdej chwili może się to jednak zmienić, rzadkie epizody mogą się przekształcić w nagonkę społeczną. Inną krzywdą, jakiej dokonują skrajni prawicowcy, jest zakłamywanie historii i bezczeszczenie pamięci, choć w tym akurat groźniejsza wydaje mi się działalność IPN-u. Nacjonalizm bierze się z frustracji, z niedouczenia. Ich zwalczanie na poziomie państwa pewnie przyniosłoby pozytywne rezultaty. Tyle, że środowiska antyfaszystowskie nie decydują o losie państwa...

Jak uczy historia, faszyzm często rodzi się i znajduje ponętny grunt w państwach dużego kryzysy i nierówności społecznych. Gdyby nie wielki kryzys lat 30tych trudno wyobrazić sobie sukcesy Hitlera...

- Oczywiście, że podłożem zabójczych ideologii są przede wszystkim materialne warunki życia. Można powiedzieć, że nienawiść rasowa jest mityczną odpowiedzią na niezaspokojenie pewnych ważnych potrzeb. Należą do nich także potrzeby niematerialne, takie jak potrzeba uznania. Chociażby bezrobocie wywołuje poczucie, że jest się osobą nikomu niepotrzebną, zbędną. Można starać się w takiej sytuacji zmienić rzeczywistość, ale można też znaleźć kozła ofiarnego, który okaże się za wszystko odpowiedzialny.

Obecnie zauważamy niebezpieczne trendy w Europie, gdzie sukcesy święcą partie nacjonalistyczne bądź jawnie faszystowskie, które występują przeciw imigrantom. Ta „moda" może dotrzeć również do Polski...

- Bardzo się tego boję. Pomysł blokady antyfaszystowskiej narodził się między innymi z takich obaw.

Problemem numer jeden, moim zdaniem, przed jakim stoi europejska lewica to właśnie imigranci. We Francji prawicowy prezydent po prostu wyrzucił Romów, uważając, że to rozwiązuje problem. Jak poradzić sobie na początku XXI wieku z problemem imigrantów?

- Imigrantów należy przyjąć z otwartymi ramionami! Europa, w tym Polska, starzeje się, rodzi się coraz mniej dzieci i powstają obawy, kto w przyszłości będzie pracował. Nie wierzę w nieprzełamywalne bariery kulturowe, wierzę natomiast w ludzką solidarność.

Rozmawiał **Przemysław Prekiel**